

Ukryty w patefonie i inne reportaże

W dużej mierze udało się te cele zrealizować. Ale skoro to konkurs na reportaż, warto w jeszcze większym stopniu postawić na rozwój umiejętności dziennikarskich uczestników. W konkursie, którego organizatorem była Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi, nagrodzono sześć prac (pierwsza, druga i dwie trzecie nagrody oraz dwa wyróżnienia).

Reportaż – gatunek z pogranicza dziennikarstwa i literatury – najciekawszy jest wtedy, gdy autor uczestniczy w opisywanych wydarzeniach albo przeprowadza wywiady z naocznymi świadkami, a następnie selekcjonuje i opracowuje materiał. Dla młodych ludzi pisanie reportażu jest okazją do nabywania tych umiejętności. Przy tak sprecyzowanym temacie konkursu, zakładającym odniesienia do minionych wydarzeń i nieżyjących już postaci, autorzy mieli ograniczone możliwości pracy na „żywym” materiale. Ciekawie jest jednak obserwować, w jaki sposób nagrodzeni autorzy próbowali poradzić sobie z wyzwaniem.

Wszyscy oni wykonali porządną robotę dokumentacyjną. Najciekawsze okazały się teksty, w których widać próby samodzielnego zbierania materiału i eksperymenty z formą reportażu przywołującego wydarzenia z przeszłości, które miały uczynić tekst jak najciekawszym. Mianem solidnych określiłabym teksty **„Miasto krawców” Agaty Jaworskiej (III miejsce)** – poświęcony historii Brzezin, i **„W Łódzkiem - na przedmieściu Łodzi” Jana Jagusiaka (wyróżnienie)** – opowiadający o Pabianicach. Pierwszy reportaż zaczyna się od słów: „Nie ma chyba w regionie łódzkim miasta smutniejszego niż Brzeziny”. To refleksja na temat sytuacji miejscowości oddalonej od centrów życia kulturalnego, pozbawionej działań ludzi z werwą, dzięki którym mogłaby dynamicznie się rozwijać. Autorka opisuje drogę, jaką przebyły Brzeziny – od renesansu aż do lat 90. XX wieku. Przedstawia je jako miasto masowej produkcji tkackiej i szwalniczej, specjalizujące się w tanich produktach kiepskiej jakości, choć można też znaleźć wzmiankę, że czarnym sukniem z Brzezin ozdobiono Wawel po śmierci Zygmunta Starego. Na uwagę zasługuje opis niebanalnej postaci – Izabeli z Lasockich Ogińskiej, która w XIX w. sprowadziła niemieckich tkaczy, by ożywić Brzeziny, ale popadła w dług. Nie ma informacji, z jakich źródeł korzystała autorka, wygląda na to, że musiały to być historyczne opracowania i własne obserwacje lub obiegowe opinie. Zapewne gdyby tekst został wzbogacony o samodzielnie przeprowadzone rozmowy z osobami pamiętającymi choćby lata 90., byłby ciekawszy dziennikarsko, bardziej zbliżałby się do reportażu.

Podobnie ma się rzecz z reportażem „W Łódzkiem - na przedmieściu Łodzi”. Po równie niewesołym wstępie poznajemy historię Pabianic ze szczególnym uwzględnieniem m.in. dziejów umuzykalnionej rodziny Prosnaków czy losów księdza franciszkanina Hoszyckiego, posądzonego o zdradę w czasie II wojny światowej i straconego. By uatrakcyjnić przekaz, autor nadał wypowiedzi formę gawędy przewodnika, oprowadzającego po Pabianicach grupę gości. To ciekawy zabieg, jednak język tekstu pozostaje dość oficjalny, szkolny, a momentami nieco patetyczny, czyli odbiega od stylu stosowanego zazwyczaj w reportażach, w których najczęściej dąży się do przezroczystości języka, ewentualnie sięga się po celową archaizację czy stylizację.

Znacznie żywszym, bardziej obrazowym stylem napisano reportaż **„Jak to Dziadaki zmieniły się w Niżankowice” (Michał Michalski - III nagroda)**. Autor opowiada historię miejscowości w powiecie wieluńskim. Zaczyna w 1929 r. – niezbyt przyjemnym obrazem międzywojennej, ubogiej Polski. Jedyną odskocznią od ciężkiej pracy i codzienności były obrzędy religijne, jedyną nadzieją – boska pomoc. Autor skupił się na dramatycznym pożarze, który dotknął okoliczne miejscowości. Straty okazały się dotkliwe, a wychodzenie z kryzysu trudne i długotrwałe. Jak wiele jednak znaczy, gdy ma się dobrego gospodarza. Starosta Niżankiewicz tak długo zabiegał o rekompensatę dla

pogorzalców, o odbudowę ich domów i gospodarstw, że ostatecznie wieś zyskała znacznie lepszą kondycję niż przed klęską. W 1937 r. wsi nadano nazwę Niżankowice.

Ciekawy i chyba najbliższy reportażowej formie okazał się tekst **„Szwendek bałucki” Leona Sikorskiego (wyróżnienie)**. Opowieść prowadzona jest w pierwszej osobie, co pozwala wysnuć przypuszczenie, że autor pokusił się o rozmowę ze świadkiem wydarzeń. Ze swadą opisuje czas wojny i lata powojenne. Ma zmysł do wyłapywania anegdot na pozór zabawnych, ale wiele mówiących, np. o tym, jak główny bohater, będąc dzieckiem, „uratował” Tadeusza Faliszewskiego. Niechcący opowiedział nauczycielowi o panu, którego ukrywają rodzice, co wzbudziło zainteresowanie. Napięcie narastało, aż dzieci uznały, że Tadeusz ukrywa się... w patefonie, bo go słyszą, a nigdy nie widać, choć zaglądały do wnętrza. Autor uchwycił autentyczny klimat wypowiedzi „narratora”, wykazał się umiejętnością przedstawiania dialogów i sugestywnych opisów miejsc.

Równie interesująco oddała klimat miejsca autorka **„Księgi Górnego Rynku” Aneta Stawiszyńska (I nagroda)**. Przytacza wiele mało znanych faktów o żydowskiej enklawie z okolicy łódzkiego „Górniaka”. Opisuje nieistniejące już dziś synagogi, obyczaje, przytacza adresy, nazwiska i profesje, tworząc klimat bliski – zachowując wszelkie proporcje – „Sklepom cynamonowym” Brunona Schulza. Poprzez szczegóły mówi o tym, co istotne w szerszej perspektywie historycznej. Od czasów po I wojnie światowej opowieść dociera do lat 30., kiedy dochodzi do coraz większej liczby incydentów antysemickich, przez wybuch kolejnej wojny, aż po wywiezienie Żydów do getta i likwidację enklawy w okolicy Górnego Rynku.

Reportaż „Rzeki i ludzie. Historie równoległe” **Magdaleny Cybulskiej (II miejsce)** zwraca uwagę przez koncept – autorka zdecydowała się pójść śladem rzek ważnych u zarania mitu Łodzi jako „ziemi obiecanej” i rzek województwa, np. Grabii w Kolumnie, Lindy w Grotnikach, Rawki w Skierniewicach czy Pilicy w okolicach Inowłódza. Sięga po postać – nie wiemy czy autentyczną – profesora, który przybliży uroki okolic Łodzi. Autorka pokusiła się o opisy przyrody, czyli mało popularną wśród młodzieży formę wypowiedzi. Opisuje też historie osad tworzonych wokół rzek, ich zabudowę. Opisy dobrze się czyta. Język bywa nostalgiczny, ale ani przez chwilę nie jest nudny, pozostaje obrazowy i plastyczny.

Paulina Iliska

Ogólnopolski Konkurs na Reportaż „Łódzkie znane i nieznane”, Organizator: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.